

*Piotr Łysakowski*

## RECEPCJA KATYNIA 1943 W „GADZINÓWKACH” NA PRZYKŁADZIE „NOWEGO KURIERA WARSZAWSKIEGO” I „GOŃCA KRAKOWSKIEGO”

Pisząc poprzednie teksty dotyczące opisu i recepcji „Katynia”<sup>1</sup> w prasie niemieckiej, obiecałem sobie przegląd tej, jakże dramatycznej i ważnej dla Polaków, tematyki w odniesieniu do głównych tytułów polskiej prasy godzinowej – „Nowego Kuriera Warszawskiego” (dalej: NKW) i „Gońca Krakowskiego” (dalej: GK)<sup>2</sup>. Teraz po upływie kilku lat

---

<sup>1</sup> *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda w 1943 r. przedstawiała sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, w: *Katyni problemy i zagadki*, „Zeszyty Katyńskie” 1990, nr 1, s. 88–114; *Sprawa katyńska w niemieckiej propagandzie wojennej*, „Mówią Wieki” 1991, nr 12, s. 23–27; *Katyni w niemieckiej propagandzie*, „Gazeta Polska”, 17 października 2007, s. 32; *Zbrodnia katyńska w kleszczach niemieckiej propagandy (prasa niemiecka o Katyniu)*, w: M. Tarczyński (red.), *Zbrodnia katyńska między prawdą i kłamstwem*, Niezależna Komisja Historyczna Badania Zbrodni Katyńskiej, Polska Fundacja Katyńska, Warszawa 2008, s. 18–56; *Zbrodnia w propagandzie niemieckiej*, „Miejsca Święte” 2010, nr 4, s. 21–22; *Katyni i jego konsekwencje w prasie niemieckiej 1943 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2011, nr 19, s. 193–224; *Katyni w propagandzie niemieckiej*, „Dodatek historyczny IPN” 2011, nr 8 (51), „Nasz Dziennik”, 26 sierpnia 2011, s. IV–VII; *Katyni w niemieckiej propagandzie*, „Na Poważnie”, marzec–kwiecień–maj 2013, nr 9/10, s. 26–29; *Katyni 1940 Ein Überblick*, w: A. Kaminsky (red.), *Erinnerungsorte für die Opfer von Katyni*, Herausgegeben im Auftrag der Bundesstiftung zur Aufarbeitung der SED – Diktatur, Leipziger Universitäts Verlag, Leipzig 2013, s. 15–25; *Katyni w gadzinówkach*, „W Sieci Historii”, kwiecień 2016, nr 4, s. 39–41. Przy okazji warto też zwrócić uwagę na to, co pisał o „temacie” Tadeusz Wolsza.

<sup>2</sup> Przy okazji może po dwa słowa o „Kurierze” i „Gońcu”. NKW był gazetą codzienną (zwaną obiegowo „kurwarem”) wydawaną przez niemieckiego okupanta na terenie Generalnego Gubernatorstwa najpierw w Łodzi, później w Warszawie, a po okresie Powstania Warszawskiego ponownie w Łodzi. Gazetę wydawano od października 1939

obietnicę (zaspokajając – przy okazji – swoją ciekawość) realizuję, przeglądając zszywki wymienionych wyżej gazet. Analiza będzie dotyczyła czasu od podania informacji o odkryciu zbrodni, czyli pierwszej połowy kwietnia 1943 roku, do pierwszych dni maja, kiedy zainteresowanie problemem w wymienionych tytułach radykalnie się zmniejszyło. Ciekawiło mnie w tym przypadku m.in. to, na ile inaczej (i czy inaczej) te „polskie gazety” traktowały kwestie katyńskiego dramatu niż tytuły metropolitalne. Pamiętamy przecież, że minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels wiadomość o odkryciu w Kozich Górach pod Smoleńskiem grobów polskich oficerów<sup>3</sup> ocenił jako niepowtarzalną szansę do podjęcia frontального, i jak mu się zdawało ostatecznego, ataku propagandowego na spójność koalicji walczącej przeciwko Niemcom. Krok po kroku w miarę napływania do Berlina kolejnych informacji o strasznym znalezisku przygotowywano założenia strategiczne do planowanej akcji. Dnia 9 kwietnia 1943 roku Goebbels napisał co następuje: „Polecę, by te polskie groby masowe zobaczyli neutralni dziennikarze z Berlina. [...] Niech przekonają się na własne oczy co ich czeka, gdyby rzeczywiście spełnić się miało wielokrotnie przez nich żywione życzenie, aby bolszewicy pobili Niemców” i dalej jeszcze „[...] Odkrycie 12 tysięcy zamordowanych przez NKWD polskich oficerów zostanie wykorzystane w najlepszym stylu antybolszewickiej propagandy. Do tego miejsca

---

do stycznia 1945 roku. Siedziba redakcji i drukarnia „Kuriera” w Warszawie znajdowała się na ulicy Marszałkowskiej 3/5. GK, to dziennik, który wchodził między rokiem 1939 a 1945 w stolicy Generalnego Gubernatorstwa, Krakowie. W lipcu 1943 i grudniu 1943 opublikowano sfalsyfikowane numery tytułu, wydane przez AK, zawierały one informacje o walkach Wojska Polskiego na Zachodzie. Redaktorem naczelnym gazety był K.L. Reischer.

<sup>3</sup> Miejsce mordu w Katyniu pierwotnie odkryte zostało przez polskich robotników przymusowych z pociągu budowlanego (Bauzug nr 2005) latem 1942 roku na podstawie informacji otrzymanych od miejscowej ludności rosyjskiej (Iwan Kriwoziercow i Parfian Kisielew – ich nazwiska nie pojawiają się w badanym okresie w publikacjach NKW i GK). Pierwszy z nich w swoich zeznaniach składanych przed polskimi władzami wojskowymi na Zachodzie w październiku 1946 roku wspominał o początkowym i zasadniczym braku zainteresowania Niemców całą sprawą nawet po odkopaniu dwóch ciał w polskich mundurach. To zainteresowanie pojawiło się dopiero pod koniec zimy 1942/1943 roku. Prace ekshumacyjne rozpoczęli Niemcy 18 lutego – uczyniła to grupa 570. Tajnej Policji Polowej „sekretarza kryminalnego” Ludwiga Vossa. W nocy z 12 na 13 kwietnia na polecenie Goebbelsa radio berlińskie podało komunikat o odnalezieniu w lesie katyńskim zwłok około 10 tys. polskich oficerów, w ślad za nim temat został podjęty przez niemiecką prasę.

poleciliśmy skierować neutralnych dziennikarzy i polskich intelektualistów. Relacje, jakie nadchodzą na ten temat z zagranicy napawają zgrozą. Obecnie Führer wyraził zgodę, by z naszej strony ogłosić prasie niemieckiej dramatyczną informację. [...]”<sup>4</sup>. Był to niewątpliwie bodziec i zarazem dyrektywa dla dziennikarzy co do kierunku, w którym mają pójść ich działania. Wiedząc, czego chciał „byczek z Babelsbergu”, a w ślad za nim aparat propagandy III Rzeszy, przejdźmy teraz do omawiania treści wymienionych wyżej pism opisujących kwestię „Katynia”. „[...] O śmierci i krwi.[...] Wałą fontanny krwi, które tryską w lochach Czeki. Zaznałeś już rozkoszy przybijania do krzyża tych co kochają? [...] Gdy zarzynasz powoli człowieka muzyką jest jego charczenie przedśmiertne. [...] wołamy: «Pod ścianę. Rozstrzelać». Tak, to lubimy [...]”. Tak oto tym szokującym fragmentem „poezji” z tomu „Uśmiech Czeki” wprowadzono czytelnika „Nowego Kuriera Warszawskiego”<sup>5</sup> w tematykę związaną ze zbrodnią katyńską.

Jak już wyżej zaznaczyłem, sprawa mordu na polskich oficerach ujrzała światło dzienne nagłośniona przez propagandę III Rzeszy – radio, a potem prasę w połowie kwietnia 1943 roku (12/13 kwietnia 1943). Interesujące będzie więc, powtórzmy to raz jeszcze, popatrzeć, jak kwestię mordu na niewinnych polskich wojskowych popełnionego przez Rosjan widziała „prasa gadzinowa”, w której pierwsze informacje na temat dramatu pojawiły się (podobnie jak w niemieckiej) 13 kwietnia 1943 roku. „Co się stało z Polakami w Sowietach? Estońscy widzieli ich groby” pytał na pierwszej stronie NKW (tę samą informację podawał też „Goniec Krakowski”<sup>6</sup>) po to, by już dzień później (tego samego dnia co gazety w Niemczech) poinformować czytelników, że „Bolszewicy zmordowali tysiące oficerów polskich. Delegacja Polaków z Ferdynandem Goetlem ogląda wstrząsające cmentarzysko – Wśród ofiar gen. Smorawiński, gen. Bohatyrewicz i płk Hałaciński [Andrzej Hałaciński pułkownik, kawaler srebrnego krzyża orderu *Virtuti Militari*, figurujący na liście poszukiwanych jeńców z Kozielska pod

<sup>4</sup> E. Guz, *Goebbels o Polsce i sojusznicy ZSRR*, Bellona, Warszawa 1999, s. 63.

<sup>5</sup> NKW, *Największa zbrodnia dziejów ludzkich*, 15 kwietnia 1943, cytowany fragment wiersza jest według gazety dziełem „zaufanego Stalina, M. Saprudy”.

<sup>6</sup> NKW, *Co się stało z Polakami*, 13 kwietnia 1943; GK, *Ostatnie ofiary bolszewików w Charkowie. Dalsze wywożenie Polaków z Rosji sowieckiej*, 13 kwietnia 1943.

numerem 6571 – P.Ł.]”. W tekście dość precyzyjnie opisywano fakt odnalezienia i wygląd grobów, w których „[...] znaleziono leżące w kilku warstwach szczątki oficerów pomordowanych wystrzałami oddanymi wyłącznie w tył głowy, a zwróconym twarzami ku ziemi, [...] wielu ze związanymi z tyłu rękami, niektórzy zaś w workach zarzucanych na czaszki [...] Na podstawie doniesień i informacji mieszkańców wsi Gniazdów [Katyń] [...] niemieckie władze wojskowe dokonały w tych dniach poszukiwań na terenie zalesionego wzgórza zwanego Kozią Górą pod Gniazdowem [Katyniem] i przy okazji natrafiły na wielkie cmentarzysko pomordowanych oficerów polskich [...]”<sup>7</sup>.

„Goniec Krakowski” zauważał, że zasłonięcie głów ofiar wskazywało na to, że „[...] niektóre z ofiar bolszewickich katów usiłowały stawiać opór, broniąc się przed zamordowaniem”<sup>8</sup>. Przy okazji, w tej samej gazecie, stwierdzano, że prawda o zbrodni wyszła na jaw dzięki „energicznej akcji niemieckich władz wojskowych”, które kooperując z „miejscowymi włościanami i kolejarzami Rosjanami” przekazującymi cenne informacje na temat wydarzeń z wczesnej wiosny 1940 roku zajęły się kwestią wyjaśniania dramatu „[...] Kolejarze ci opowiedzieli, że w marcu i kwietniu 1940 roku niemal codziennie przybywały do Smoleńska pociągi, składające się z wagonów putiłowskich [zwanym także stołypinowskimi – P.Ł.], w których pod silną strażą funkcjonariuszów NKWD wysadzano oficerów polskich uwożąc ich następnie w nieznanym kierunku. Rolnicy z dawnych «czerwonych kołchozów» w Gniazdowie i Katyniu zeznali, iż w godzinach wieczornych i w nocy widzieli w tymże samym okresie liczne samochody ciężarowe z żołnierzami w [...] polskich mundurach, zdążające do sosnowego lasu na Koziej Górze, a następnie słyszeli serie strzałów rewolwerowych. [...] W tym czasie las sosnowy znany okolicznym mieszkańcom jako miejsce wypoczynkowe dla członków GPU [Gosudarstwiennoję Političeskoje Uprawlenije – Państwowy Zarząd Polityczny], a równocześnie miejsce masowych kaźni bolszewickich z lat 1918–1928, okolony był drutem kolczastym i pilnie strzeżony przez «enkawudystów» [...]”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> NKW, 14 kwietnia 1943.

<sup>8</sup> GK, *Oficerów polskich stracono związanych*, 15 kwietnia 1943.

<sup>9</sup> GK, *Bezgraniczne bestialstwo bolszewików G.P.U. zlikwidowało całą obóz polskich oficerów*, *Ustalenie pierwszych nazwisk ofiar*, 16 kwietnia 1943.

Podkreślano też gotowość Niemców do współpracy z polskimi organizacjami, które miałyby się zająć w nieodległej przyszłości „[...] uwiadomianiem rodzin, porządkowaniem zwłok i wreszcie urządzeniem cmentarza bohaterów męczenników”. W związku z powyższym donoszono też o pierwszych identyfikacjach od samego początku określając liczbę zwłok znalezionych w masowych mogiłach na 10 do 12 tys. „[...] Oficerowie ci zostali tam przetransportowani z obozu jeńców w Kozielsku, gdzie według dotychczasowych stwierdzeń znajdowało się przeszło 60.000 wziętych do niewoli polskich żołnierzy. [...]”<sup>10</sup>. Równoległe z tym pisano, grzęznąc w hipokryzji, o zezwierzęceniu bolszewików, którzy wymordowali prawie jedną trzecią całego korpusu oficerskiego „[...] b. państwa polskiego [...]” i to w czasie, gdy Sowiety nie prowadziły wojny, a oficerowie jeńcy „[...] nie urządzali buntów, nie próbowali masowej ucieczki [...]”. Idąc tym tropem dochodzono do słusznego wniosku, że zbrodnia była przemyślanym i świadomym działaniem Moskwy, której chodziło o likwidację „[...] pokażnej części kierowniczej, inteligenckiej warstwy społeczeństwa polskiego. Postąpiono w myśl komunistycznej zasady zniweczenia tych wszystkich środowisk, które mogłyby stanowić przeszkodę dla opanowania, danego kraju przez bolszewizm. [...]”<sup>11</sup>. Przy okazji zauważano też wiarołomną postawę sojuszników Polski z Londynu i Waszyngtonu sprzedających polskie interesy za sowiecką „pomoc” w walce z Niemcami. Kolejno napływające z Katynia informacje potwierdzały sowieckie sprawstwo i zezwierzęcenie oprawców polskich oficerów „[...] Znamienne światło na mentalność bolszewickich morderców rzuca fakt, że na skraju miejsca straceń w odległości zaledwo 500 m od masowych grobowców znajdował się dom wypoczynkowy dla wyższych funkcjonariuszy GPU, zarówno mężczyzn jak i kobiet, w którym – według zeznań

<sup>10</sup> Fragment z cytowanych wyżej tekstów (tego drugiego) GK, gdzie znajduje się ewidentne kłamstwo dotyczące 60 tys. polskich jeńców znajdujących się w jednym miejscu (w tym szczególnie w Kozielsku) na terenie ZSRS. Znajdujemy „tam” jeszcze jeden ciekawy fragment „[...] Na podstawie wiarygodnych zeznań naocznych świadków z pośród miejscowej ludności ustalono, że co najmniej 10–12 tysięcy polskich oficerów, t.j. około trzecią część całego korpusu oficerskiego b. armii polskiej na stopie pokojowej, która wpadła w ręce bolszewików, została przewieziona w 200 wagonach przez dworzec przetokowy Gniazdowo na miejsce stracenia GPU w lesie w Katyniu. [...]”.

<sup>11</sup> NKW, *Poza prawem i ludzkością*, 16 kwietnia 1943.

ludności z najbliższej okolicy – odbywały się orgje.[...]”, wiadomości te pozwalały nawet określić nazwiska części funkcjonariuszy ze smoleńskiego „bezpieczeństwa”, którzy mieli mordować w Kozich Górach, a jeśli nie, to na pewno brali udział w selekcjach i transportowaniu polskich jeńców na miejsce kaźni. Wymieniano tu (w ślad za niemieckimi źródłami, wspominającymi o anonimowych świadkach) „[...] Angestellten des Kommissariats der GPU In Smoleńsk [...]”, twierdzących, że z tej placówki w rozstrzelaniach polskich oficerów uczestniczyło czterech niżej wymienionych oficerów, „[...] z tych czterech smoleńskich rzeźników z GPU co najmniej trzech można po analizie nazwisk określić jako Żydów. Przyjmowali oni transporty na stacji Gniazdowo i z tego miejsca eskortowali nad doły śmierci [...]”. Mieli się oni też chwalić tym, że po dokonanych mordach rabowali wartościowe przedmioty zabijanych. Dodajmy do tego, że późniejsze badania potwierdziły wiadomości dotyczące udziału wspomnianych wyżej funkcjonariuszy w mordzie smoleńskim – Lwa Rybaka, Chaima Finberga, Abrama Borysowicza, Pawła Borodińskiego. Różnica jednak między publikacjami „polskimi” a niemieckimi była wyraźna; NKW i GK nie atakowały (jeszcze i w tym momencie) antysemitycznym kliszami aż tak mocno jak prasa niemiecka, która robiła to zasadniczo (z niebywałą wręcz agresją i nasileniem) od pierwszego „katyńskiego” tekstu do ostatniego. Wymieniano tu oprócz wspomnianego „anonima” jeszcze dwóch świadków, przywołując ich nazwiska. Byli to pracownik kolei Aleksiej Sładkow i Andrzej Iwan Geoton, ślusarz pochodzący z miejscowości Nowobatejki(a)<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Fragment dotyczący orgii zaczerpnięty z pakietu tytułów zamieszczonych w przypisie 16. W tym przypadku podobne relacje zamieszczała prasa niemiecka, dodając przy tym, że w rozkopanych mogiłach znajdowano puste butelki po wódce, co musiało świadczyć, że oprawcy czy to dla zagłuszenia wyrzutów sumienia popijali sobie przy (czy po) „robocie”, sugerowano też, że wódka była m.in. formą zapłaty za wykonaną „pracę”. A to wspomniany fragment z niemieckiej prasy na powyższy temat „Voelkischer Beobachter” z dnia 14 kwietnia 1943 roku informowała w tekście z pierwszej strony: „To są sojusznicy Roosevelta i Churchilla – Mord GPU na 12 000 polskich oficerów – masowe groby ofiar odkryte w lesie pod Smoleńskiem”. Dokładnie opisywano w tekście miejsce kaźni Polaków zauważając, że typowe dla „[...] mentalności masowych morderców bolszewickich [...]” było to, że miejsca straceń usytuowano w odległości około 500 m od ośrodka wypoczynkowego GPU, gdzie jego funkcjonariusze urządzali sobie orgje. Katyń nie powinien być dla nikogo zaskoczeniem bo: „[...] obok masowych grobów w Hiszpanii,

W relacjach zamieszczonych w tym tekście odwoływano się też do świadectw ludności miejscowej, której przedstawiciele nie mieli wątpliwości (w czasie dokonywania mordu), w jakim celu przywożono do Gniazdowa polskich wojskowych. Jeden z uczestników grupy Polaków, którzy znaleźli się w Kozich Górach (Franciszek Prochownik vel Prochowiak<sup>13</sup>), informował czytelników o tym, co zobaczył na miejscu, wyrażając przy tym wątpliwość, czy wszystkie ciała da się (mimo niemieckich wysiłków) zidentyfikować, część z nich była bowiem pozbawiona rzeczy, które taką identyfikację mogłyby ułatwić. Charakterystyczne przy tym było to, że mundury pomordowanych nie były pozbawione dystynkcji „[...] Nieprawdą też okazały się plotki, jakie swego czasu rozpuszczano, że polscy oficerowie pozrzucali dystynkcje obawiając się ze strony bolszewików, że ci będą mordować dowódców. Na mundurach widziałem ordery, krzyże całe rzędy baretek orderowych, na rogatywkach zaś po dwa srebrne galony oficerów sztabowych, [...] Co do przedmiotów wartościowych, to zwróciliśmy wszyscy uwagę, że ani jeden z zamordowanych oficerów nie miał przy sobie zegarka. Bolszewicy musieli im więc odebrać zegarki albo przed egzekucją albo też rabowano [...] zwłoki [...]”<sup>14</sup>.

---

obok utopionych we krwi piwnic Dubna i Lwowa, obok dołów śmierci w miastach nadbałtyckich, Katyn jest tylko jedną ze stacji [...]. Ustalamy bez wątpienia, że bolszewizm od dnia swoich narodzin do dziś pozostał niezmienny. Mordercy z Katynia nie różnią się nawet o włos od zabójców cara [...]”. GK, *Funkcjonariusze GPU. W Smoleńsku katami oficerów polskich*, 17 kwietnia 1943, informacje na powyższy temat zawarte w niemieckiej prasie znajdowały się w „Der Angriff”, *Der Jüdische Massenmord – Sensationelle Untersuchungsergebnisse von Katyn* i drugi tekst z tej samej gazety *Jüdische Mordinstinkte*, z dnia 16 kwietnia 1943 roku, informacje te powtórzyła „Deutsche Ukraine Zeitung” w artykule *Smolensk – ein Werk der Juden – Neue Einzelheiten ueber den Massenmord an polnischen Offizieren*, z dnia 16 kwietnia 1943 roku, „Völkischer Beobachter”, z dnia 23 kwietnia 1943, „[...] Ein Finne erzählte wie man zwischen gefesselten Leichen der polnischen Offiziere Wodkaflaschen fand, [...]”.

<sup>13</sup> W wyniku niemieckiej presji, ale równocześnie częściowo za wiedzą i zgodą rządu i władz podziemnych do Katynia udało się oprócz wspomnianego warszawskiego robotnika Franciszka Prochownika kilkunastu innych przedstawicieli społeczeństwa GG, w tym pisarzy: Ferdynand Goetel, Józef Mackiewicz, Jan Emil Skiwski, dr Marian Wodziński związany z PCK i Radą Główną Opiekuńczą (RGO). Ze strony Kościoła w Katyniu znalazł się ks. Stanisław Jasiński, który był kanonikiem krakowskiej Kapituły Katedralnej.

<sup>14</sup> GK, *Wrażenia krakowskiego robotnika w lesie pod Katyniem. Specjalny wywiad «Telepressu» z członkiem polskiej delegacji p. Franciszkiem Prochowiakiem*, 17 kwietnia 1943, wątek kradzieży zegarków pojawił się jeszcze w numerze „Gońca Krakowskiego” z dnia

Tego typu wiadomości przeplatano też rozmowami z rodzinami pomordowanych wojskowych, jeśliby dokonać porównania, to te w prasie niemieckiej w zasadzie nie istniały. Dawało to okazję do wspomnień i przybliżania dramatu czytelnikom: „[...] Pani drowa [doktorowa – P.Ł.] wita nas w białym płaszczu lekarskim, a ciemne smutne jej oczy zdają się uprzedzać każde słowo, [...] Więc to naprawdę...? Kolega, który był przy oględzinach i który przeglądał dokumenty osobiste, [...] ogłędnie nie poruszając całego brutalizmu tragicznej sprawy, opowiada o okolicznościach, w których znaleziono hekatombę polskich oficerów, [...] Bożeż Ty mój... tak się czekało myślało, że kiedyś ...jednak z otchłani tego piekła, gdzie szaleje czerwony bies bolszewizmu, jakimś cudownym zwrotem koniunktury życiowej wrócić ma ten człowiek, którego liczne fotografie w oficerskim mundurze polskim widnieją w ramach małego mieszkanka, a którego niezatarty obraz pozostanie zapewne w sercu wdowy i jej syna. [...]”<sup>15</sup>.

To, co się stało z Polakami na „niehumanitarnej ziemi”, musiało być znamienne wskazówką „[...] co do bolszewickich planów rozszerzenia planów rewolucji na cały świat. [...]” i co do tego, kto tak naprawdę walczy o „wolną Europę” „[...] Na tych właśnie faktach opiera się twarda i bezpardonowa walka, podjęta przez mocarstwa osi, [...] przeciwko bolszewizmowi, i jego sojusznikom w imię zabezpieczonej od wszelkich teraźniejszych i przyszłych niebezpieczeństw, otwartej szeroko i gościnnie

---

18 kwietnia 1943, gdzie twierdzono w tekście zamieszczonym na stronie pierwszej, że „[...] zegarek jako przyrząd egzotyczny dla bolszewików został zrabowany [...]”. Do wspomnianych wyżej przez Prochowiaka kwestii zrywania swoich dystynkcji trzeba jednak dodać, że przypadki takie miały miejsce, a ich przyczyną była oparta na faktach obawa oficerów o własne życie – opinie o powyższym słyszałem parę razy w rozmowach, jakie toczyłem z weteranami września na Kresach, można je też znaleźć w literaturze pamiątkarskiej z okresu, samo zaś mordowanie oficerów (przez Rosjan) po ich schwytaniu nie było wcale czymś rzadkim i niezwykłym, a egzemplifikacją tego niech będzie śmierć generała Józefa Olszyny Wilczyńskiego najpierw okradzionego, a potem (22 września 1939) zastrzelonego przez Rosjan w okolicach Sopoćkiń razem z adiutantem kapitanem artylerii Mieczysławem Strzemeskim.

<sup>15</sup> GK, *Tragiczna wieść. Specjalny wywiad »Telepressu« z wdową po śp. Płk. – lek. Dr. K.*, 18 kwietnia 1943. Na liście katyńskiej przedrukowanej w pozycji *Katyń. Wybór publicystyki 1943–1988* i „Lista Katyńska”, Polonia, London 1988, pod literą „K” nie znajdujemy żadnego pułkownika (ani podpułkownika), który byłby opisany jako lekarz, tak więc można przypuszczać, że literę nazwiska prowadzący wywiad (jeśli w ogóle miał miejsce) mogli zanonimizować, zmieniając ją na inną niż rzeczywista.



nie dla wspólnego dobra współpracy pokojowej – przyszłości narodów europejskich”<sup>16</sup>. Oddziaływano też na czytelnika przekazując proste, oddziaływające mocno na wyobraźnię, obrazy z miejsc ekshumacji: „[...] Pod jedną z sosen na skraju polany natrafili na jedną ze zbiorowych mogił kryjących w swym łonie ciała pomordowanych [...] Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że byli to Polacy, którzy krwią własną przypłacili pobyt w sowieckich szponach. Polskie mundury, polskie odznaczenia na piersiach, a na szyi pod zieloną bluzą żołnierską... Matka Boska Częstochowska i ta co w Ostrej świeci Bramie... Na szczątki polskich żołnierzy, [...] popłynęły łzy polskiego robotnika. «Śpij kolego w ciemnym grobie» [...] Na mogile stanął prosty, skromny brzozyowy krzyż, symbol wiary w zapanowanie nad światem sprawiedliwości Bożej [...]”<sup>17</sup>. Od transcendencji przechodzono do twardej rzeczywistości, informując o stanowisku komisji technicznej Głównego Zarządu PCK po wizycie w Katyniu:

„[...] 2) Na podstawie oględzin ok. 300 wydobytych dotąd zwłok można stwierdzić, że oficerowie zostali zamordowani strzałami w kark, przy czym jednolity wygląd ran wskazuje na fachową robotę katowską.

3) Czyn nie nosi cech mordu rabunkowego, ponieważ pozostawiono przy trupach umundurowanie, obuwie orderzy wojskowe i większe sumy gotówkowe pieniędzy polskich.

4) Według znalezionych [...] papierów, dokumentów i notatek można ustalić czas dokonania morderstwa około miesięcy marca i kwietnia 1940 r. [...].

7) Praca naszej komisji technicznej może się rozwinąć i mieć miejsce tylko wspólnie i w połączeniu z kompetentnymi instancjami miejscowymi armii niemieckiej.

8) Ze strony tych instancji wojskowych doznała nasza komisja techniczna niezwykle uprzejmego przyjęcia i pełnego współdziałania. [...]”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> GK, *Tragedja w lesie katyńskim a groźba bolszewizmu*, 18 kwietnia 1943.

<sup>17</sup> NKW, *Nad grobami polskich żołnierzy. Wywiad przedstawiciela NKW z członkiem delegacji polskiej*, 19 kwietnia 1943.

<sup>18</sup> NKW, PCK *uczestniczy w ekshumacji. Sprawozdanie o stanie grobów katyńskich*, 19 kwietnia 1943, i w kolejnym numerze z dnia 23 kwietnia 1943 *Pismo Polskiego czerwonego Krzyża do Międzynarodowego Komitetu C.K.*, GK, *Wyjazd drugiej delegacji do Katynia*.

Dzień później taką samą wiadomość przyniósł „Goniec Krakowski”, dodając przy tym informacje o tym, że w Lublinie żyje i mieszka rodzina (żona i dwoje dzieci: 20-letnia córka i 18-letni syn) generała Smorawińskiego, która cały czas „[...] żywiła niezłomną nadzieję, iż mąż i ojciec po wojnie [...] do nich powróci”. Powołując się na relacje naocznych świadków (niewymienionego z nazwiska plutonowego Policji Państwowej), opisywano też godną i troskliwą postawę Generała wobec żołnierzy, z którymi był początkowo przetrzymywany „[...] Pewnego dnia zjawił się generał Budienny [Siemion Michajłowicz Budionny, w czasie możliwej wizyty w opisywanym obozie był już marszałkiem ZSRS, którym został w roku 1935, tak więc określenie go jako generała jest błędem – P.Ł.] na inspekcję w obozie jeńców. W czasie przeglądu generał Smorawiński wystąpił z szyku i zgłosił [...] zażalenie z powodu nieznośnych stosunków w obozie jeńców. Po tej inspekcji sporządzono wprawdzie prymitywne łaźnie i zakład do odwszania, jednak wkrótce oficerów oddzielono od szeregowców. [...]”<sup>19</sup>. Przy okazji nie pozostawiano suchej nitki na rosyjskich bredniach o odkryciu w Kozich Górach „wykopalisk”, łączono je z bezsilnością władz Polski pracujących na kwestię wydobywania polskich oficerów z sowieckiej niewoli: „[...] Fantastycznie brzmi zaprzeczenie rządu sowieckiego. Oto Sowiety utrzymują, że pod Smoleńskiem nie wykryto zwłok polskich oficerów, lecz natrafiono na jakieś cmentarzysko z czasów prehistorycznych i porzebrano szkielety troglodytów w mundury polskich oficerów [...] Kości troglodytów i basta! reszta to bajeczki propagandowe faszystów! Prehistoria kryje wiele zagadek. Być może uczeni sowieccy posiadają dowody używania przez ludzi jaskiniowych naganów<sup>20</sup>, od kul których są podziurawione czaszki wykopanych pod Smoleńskiem troglodytów. [...]”.

---

*Przedstawiciele Polskiego czerwonego Krzyża na miejscu tragedji. Zwłoki, które już zdołano zidentyfikować, zostaną uroczystie pochowane, 18 kwietnia 1943, GK, Członkowie P.C.K. zajmują się pracą zidentyfikowania. Msza żałobna za dusze pomordowanych, 20 kwietnia 1943, GK, Rodzina gen. Smorawińskiego żyje w Lublinie, 20 kwietnia 1943.*

<sup>19</sup> GK, *Naoczny świadek, który był z gen. Smorawińskim, 20 kwietnia 1943, GK, Rodzina gen. Smorawińskiego żyje w Lublinie, 20 kwietnia 1943, NKW, Grudki polskiej ziemi padły na groby oficerów. Reportaż z pobytu delegacji PCK na miejscu kaźni pod Smoleńskiem – Szczątki gen. Smorawińskiego, 20 kwietnia 1943.*

<sup>20</sup> Właściwie „Nagant” rewolwer kal. 7,62 produkowany jeszcze przed pierwszą wojną światową w Belgii w Fabrique d’Arms Nagant Frères w Liège, później w Tule

Przytaczany wyżej tekst odnosił się głównie do starań generała Władysława Sikorskiego i polskiego rządu (nazywanego pogardliwie „emigrantami”), by uwolnić Polaków przetrzymywanych po 1939 roku w Rosji lub przynajmniej wyjaśnić ich los. W kontekście wiarołomnej postawy aliantów pytano o sens takich działań generała: „[...] bolszewicy po wielu wykrętach przedstawili jakieś listy nazwisk polskich oficerów – jeńców, lecz na tych listach brakowało ponad 8.300 nazwisk. [...] Wobec ostatniej deklaracji gen. Sikorskiego warto postawić pytanie, po co właściwie sprzymierzał się on z Sowietami i czego właściwie oczekiwał od judeo-masońskich kół, rządzących Anglią i Ameryką [...]”<sup>21</sup>.

Opisywano też pierwsze chwile, które stawały się automatycznie prologiem późniejszego dramatu katyńskiego, po „spotkaniu” z Rosjanami wkrótce po ich wiarołomnym wtargnięciu na tereny Rzeczypospolitej i postawę części ludności miejscowej wobec Wojska Polskiego, a także późniejszą selekcję żołnierzy polskich „[...] napotkaliśmy pierwsze czołgi sowieckie [...] «komandir» rozkazał nam złożyć broń i rozejść się, gdzie kto chciał [...] większość [...] skierowała się na południowy zachód [...]. Doszliśmy do Tarnopola i to był moralnie najtragiczniejszy dla nas okres. Żydostwo, czując się silne w obecności swych pobra-

---

w Rosji (także w Polsce w Radomiu). Używany jako broń krótka w armii carskiej. Rewolwerów tego systemu używano także w wojsku i sowieckich organach bezpieczeństwa, aż do wyparcia ich przez pistolety systemów TT i Makarow. Wspominam tu o tym typie broni osobistej, ponieważ nie był on „podstawowym” narzędziem mordu na polskich oficerach. Mordercy skarżyli się bowiem na zawodność tego rewolweru w trakcie „długiej pracy” oraz ból rąk po oddaniu dużej liczby strzałów, wynikający ze sporego odrzutu. Z tego też powodu (podobno) wybrano pistolety Walthera produkowane w Niemczech (stąd m.in. w grobach niemiecka amunicja i łuski po niej) znajdujące się w sowieckich magazynach. Dodać też należy, że literatura fachowa nie wspomina o tym, by w zbiorowych mogiłach pomordowanych Polaków znaleziono pociski od Naganta.

<sup>21</sup> NKW, *Ostatnia kropka*, 20 kwietnia 1943, co do kwestii „odkryć archeologicznych” w Kozich Górach należy przypomnieć, że dnia 15 kwietnia 1943 roku radio Moskwa o godzinie 7.15 czasu lokalnego nadało komunikat, którego fragmenty tu zacytujemy: „W ciągu ubiegłych dwóch, trzech dni, oszczercy Goebbelsa rozpowszechniali podłe wymysły, utrzymując, iż władze sowieckie dokonały masowego rozstrzelania polskich oficerów, wiosną 1940 roku w okolicy Smoleńska. [...] W swych nieudolnie skleconych wymysłach, dotyczących licznych grobów, które Niemcy mieli rzekomo odkryć w pobliżu Smoleńska, kłamcy hitlerowscy wspominają o wsi Gniezdowaja. Lecz jak przystało na oszustów, przemilczają fakt, że w pobliżu wsi Gniezdowaja dokonano wykopalisk archeologicznych historycznego »Cmentarzyska Gniezdowaja«. Fragment pochodzi z pracy *Katyń – Wybór publicystki 1943–1988* i „Lista Katyńska”, Polonia, London 1988, s. 10–11.

tymców – komunistów obrzucało nas kamieniami i błotem, [...] Uda-  
liśmy się na dworzec tarnopolski, by na nim zostać otoczonymi przez  
NKWD [...] i dowiedzieć się, że od tej chwili jesteśmy traktowani jako  
jeńcy wojenni. [...] Za kilka dni, otoczeni ciągle NKWD, zostaliśmy za-  
ładowani do pociągów i wysłani przez Podwołoczyska na drugą stronę  
granicy na teren sowieckich Wołoczysk, gdzie posegregowano nas. [...] Po  
pewnym czasie, gdy już nastawać zaczęła polarna, przeraźliwa zima  
przyszedł rozkaz, ażeby oficerów wydzielić, a my żołnierze zostaliśmy  
drogą wymiany dostarczeni na stronę niemiecką. [...]”. Informowano  
też o fatalnych warunkach, w jakich przetrzymywani byli Polacy na te-  
renie ZSRS i zmuszaniu wojskowych wbrew przyjętym zasadom pra-  
wa międzynarodowego do prac, które ich hańbiły. W przeciwieństwie  
do prasy niemieckiej nie ujawniano wiadomości o torturach i prześlado-  
waniach jeńców przez Rosjan<sup>22</sup>. Precyzyjnie donoszono o trudnościach,  
jakie czynili Sikorskiemu Sowieci komplikując skutecznie dochodzenie  
prawdy o dramacie, co nie przeszkadzało konstatować, że niewątpliwie  
teren lasu „koziegórskiego” kryje w sobie nie tylko „polski dramat”. Ko-  
munikowano też, że „[...] organizacja polskich emigrantów w Londynie  
[...] obawiała się utraty może więcej, niż połowy dawnej Polski, [...]”<sup>23</sup>.  
Dodajmy od siebie, że wyrażane przez Rząd RP obawy co do integralno-  
ści terytorialnej Państwa Polskiego były ze wszech miar uzasadnione.

Przy analizie omawianych tu tytułów okazywało się, że ich czytel-  
nicy byli wyposażeni w dużo szerszą wiedzę na temat dramatu niż  
jego późniejsi peerelowscy „badacze i znawcy” problematyki katyń-  
skiej. Już bowiem w kwietniu 1943 roku pojawiły się wzmianki do-  
tyczące Ostaszkowa jako miejsca przetrzymywania (lub kaźni) Pola-  
ków, a także o tym, że z polskimi jeńcami popełniono „wielki błąd”  
(NKW, *Ostaszków był drugim Katyniem?*, rubryka „Czytelnicy mają głos”,  
22 kwietnia 1943), i wielkanocne (bez datowania) wydanie NKW *Strasz-  
ne podejrzenia przerodziły się w pewność. Co powiedziano delegacji prof. Kota  
w Moskwie o jeńcach*. Dzień później niż te wyżej cytowane pojawiły się

<sup>22</sup> GK, *Martyrologia polskich oficerów (Opowiadanie naocznego świadka)*, 21 kwietnia 1943; NKW, *Na męczeńskim szlaku oficerów polskich w Sowieciach. Jeńcy zamknięci w chlewach dla świń – zmuszanie do hańbiących robót*, 21 kwietnia 1943.

<sup>23</sup> GK, *Powrót oficerów polskich z podróży do Katynia*, 22 kwietnia 1943.

półoficjalne informacje o miejscach odosobnienia Polaków w okolicach Starobielska i kolejno Kalinina (obecnie Tweru) oraz przypuszczalnym mordzie na nich. W korespondencji czytelników (pytanie, czy była ona autentyczna, jest w pełni zasadne) wołano o zemstę na oprawcach, dezawuuując równocześnie mandat posiadany przez Władysława Sikorskiego do walki o prawdę o zbrodni: „[...] Nie jestem ani znaną ani reprezentatywną osobistością polską, [...] Polakiem im mniej odychającym w zagęszczonej obcymi środkami atmosferze. Czas dojrzał nie – jak może myślą naiwni – do pokonania «Osi», lecz do generalnego wyważenia naszego społeczeństwa: jednych z bierności, a drugich z niebezpiecznego trapezu iluzyj. Makabra w lasu katyńskim to Herkulanum narodu polskiego: długo i szeroko trzeba kopać po Rosji, żeby ogarnąć w całej rozległości tragedię naszych rodaków, któż bardziej – jeśli nie my! – jest upoważniony do krwawego odwetu na krwawych siepaczach?! Czy przyciśnięty do muru przez żydo-masonerię anglosaską i [...] podporządkowujący się rozkazom i interesom W. Brytanii i USA, [...] czy może p. Wanda Wasilewska, w objęciach komisarza Korniejczuka, prężąca się w konwulsjach erotycznych na mogile, [...]”<sup>24</sup>.

Gadzinówki, odnotowując napięcia na linii polski Londyn–Moskwa, najprawdopodobniej nieświadomie przygotowywały opinię publiczną na zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRS, informując o atakach sowieckich gazet i radia na Rząd RP w związku ze złożonym przez Władysława Sikorskiego wnioskiem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który miał zająć się w sposób niezależny badaniem kwestii katyńskiej, dodawano do tego informacje o usztywnieniu sowieckiego stanowiska w kwestii pozostających jeszcze na terenie ZSRS Polaków. Dyskusje zaś między Polską a Sowietami określano mianem „...ostrej polemiki...”<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> NKW, *Identyfikacja zwłok w Katyniu postępuje dalej*. »Teraz rozumiemy dlaczego«, *Polski dziennik w Argentynie o masowym mordzie w Katyniu*, 21 kwietnia 1943; NKW, *Tragedia katyńska w opinii narodu*, rubryka „Czytelnicy mają głos”, 23 kwietnia 1943; NKW, *Ostaszaków był drugim Katyniem?*, rubryka „Czytelnicy mają głos”, 22 kwietnia 1943; GK, *Zbrodnie bolszewików potwierdza oświadczenie generała Kukiela w Londynie. Polski rząd emigracyjny w Londynie oraz polscy delegaci w Moskwie i Kujbyszewie ani razu nie otrzymali odpowiedzi na zapytania w sprawie miejsca pobytu oficerów i polskich jeńców wojennych*, 23 kwietnia 1943.

<sup>25</sup> GK, „Prawda” o wniosku gen. Sikorskiego do Międzynar. Czerwonego Krzyża. *Moskwa odrzuca rokowania w sprawie jeńców wojennych*, 22 kwietnia 1943, cytowany już w przypisie 21 tekst GK *Powrót oficerów polskich z podróży do Katynia*, 22 kwietnia 1943.

Wstrząs wywołany katyńskimi odkryciami był tak duży, że wyraz swojemu głębokiemu oburzeniu dał w tej kwestii także Generalny Gubernator doktor Hans Frank, „[...] Co stałoby się z Polakami, gdyby Adolf Hitler nie trzymał swej tarczy obronnej przeciw bolszewizmowi także i przed tym narodem! Ani jeden Polak nie uniknąłby losu, jaki spotkał tysiące podstępnie zamordowanych oficerów dawnej armii polskiej, [...] naród niemiecki [...] zapewnił obcym narodowościom, w pierwszym rzędzie Polakom i Ukraińcom pełną sprawiedliwość. [...] Od czasów Smoleńska stworzono wiele warunków w kierunku korzystniejszego i bardziej zwartej ukształtowania stosunku pomiędzy Niemcami a członkami obcych narodów także i w Generalnym Gubernatorstwie, niż to może było dotychczas. [...]”. By po przeczytaniu powyższego uprzytomnić sobie poziom niemieckiej hipokryzji, kompletne oderwanie od rzeczywistości lub obie kwestie na raz wystarczą dwa cytaty: jeden autorstwa samego Hansa Franka, drugi zaś wysokiego funkcjonariusza gestapo Eberhardta Schoengartha. Frank 24 sierpnia 1942 zapisał w dzienniku: „Trzeba stwierdzić na marginesie, że skazujemy na śmierć głodową półtora miliona Żydów...”. Ten drugi zaś na posiedzeniu rządu Generalnego Gubernatorstwa 20 kwietnia 1943 (czyli akurat w chwili „rozrabiania” kwestii katyńskich przez niemiecką propagandę) powiedział: „Takiego ucisku, jaki cierpi naród polski, nie znośił jeszcze nigdy żaden naród...”. Słynnej wypowiedzi Generalnego Gubernatora o plakatach informujących o rozstrzelanych każdym siedmiu Polakach i związkiem tego z istnieniem lasów, dających materiał na wspomniane plakaty, nie wspomnę. Mówimy tu zresztą o oczywistości wojennej, którą zna każdy interesujący się historią obu okupacji w Polsce lat 1939–1945. Nie trzeba więc zasadniczo tych kwestii tłumaczyć<sup>26</sup>.

Klimat Świąt Wielkiej Nocy posłużył metafizycznie do przypomnienia innej (nie tak odległej) tragedii i „prostowania” fatalnego polskiego

---

<sup>26</sup> NKW, *Okrzyk boleści rozlega się po całym świecie. Gubernator Generalny dr. Frank o zbrodni katyńskiej*, 22 kwietnia 1943; GK, „Okrzyk boleści rozlega się po całym kraju – z przemówienia Generalnego Gubernatora”, 23 kwietnia 1943; *Dziennik Hansa Franka*, oprac. S. Piotrowski, t. 1: *Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956; *Dziennik Hansa Franka i dowody polskie przeciwko SS*, oprac. S. Piotrowski, t. 2: *Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1957.

charakteru narodowego, który – jak widać – niepokoi nie tylko teraz (jego naprawiaczy z różnych środowisk przerażonych narastaniem „demonów polskiego patriotyzmu”), ale niepokoił także i wtedy: „[...] Czyż potrzeba było dopiero odkupienia 12.000 pomordowanych bestialsko oficerów [...] aby wstrząsnąć naszymi uczuciami i uderzyć w dzwon sumienia? Aby wyrwać naszą mentalność ze skostniałego zapamiętania, którego nie wyszczerbiła ani klęska wrześnieowa [...], ani cyniczna zdrada dokonana [...] przez «sojuszników» [...]”<sup>27</sup>. W tym samym numerze dziennika odnoszono się do kolejnych wizyt polskich czynników rządowych w Moskwie (wspominałem o tym wyżej). Wizyty te miały wyjaśnić ostatecznie kwestie związane z polskimi oficerami znajdującymi się na obszarze ZSRS „[...] Kilku dygnitarzy sowieckich wyraziło w ostrożnych słowach opinię, że odnośnie polskich jeńców wojennych popełniono «wielki błąd». Zrozumiałe jest, że tego rodzaju oświadczenia nie pozwoliły strasznym podejrzewaniom przerodzić się w pewność, [...] Jak już powiedziano, słowa te zostały napisane w dniu 30 stycznia. Moskwa na te niesłychane oskarżenie nie zabrała w ogóle głosu. [...] Dopiero trzy dni po doniesieniu o odkryciu zbrodni w Katyniu, oświadczył TASS, że ci polscy jeńcy wojenni zostali pozostawieni na obszarach zajętych przez Niemców [...]”. Ostrzegano też Polaków (i „Europejczyków”) co mogłoby się stać, gdyby „[...] nie starczyłoby oręża niemieckiego [...]”, a pokój dyktowałiby „bolszewiccy żydo-komuniści” i jaki jego rodzaj wytargowaliby „[...] wyznawcy złotego cielca z londyńskiej City i nowojorskiej «Wall Street» [...]”. Po ciągu ostrzeżeń i połajanek w końcu zaś zdecydowano się postawić Polakom zarzut tyle absurdalny, co wręcz (w aspekcie sytuacji w okupowanej przez Niemców Polski) po prostu chuligański intelektualnie „[...] Nas natomiast którzy przed ćwierćwieczem pierwsi odparli nawałnicę bolszewicką na przedpolu Warszawy, zabrakło tym razem – wbrew wszelkim naszym tradycjom historycznym – w szeregu obrońców cywilizacji i wiary. [...]”<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> NKW, pierwsza strona numeru bez daty, zatytułowanego *Wielkanoc 1943*, bez daty i tytułu tekstu.

<sup>28</sup> Fragment z wyżej przytaczanego numeru NKW, zamieszczony na s. 4 (numer świąteczny liczył więcej niż standardowo stron) był zatytułowany *Straszne podejrzenia przerodziły się w pewność. Co powiedziano delegacji prof. Kota w Moskwie o jeńcach*, mowa

W pośrednim związku z powyższym pozostawał duży wywiad, jakiego udzielił Gońcowi Krakowskiemu Jan Emil Skiwski, literat, uczestnik wspomnianego wyżej (zob. przypis 13) wyjazdu grupy Polaków na miejsce zbrodni, zorganizowanego przez władze niemieckie. Gazeta pytała, jak można pogodzić mord na polskich wojskowych z deklarowanymi w (i przez) ZSRS swobodami narodowymi i możliwością artykułowania przez poszczególne narody zamieszkujące ten kraj swoich dążeń, oczekiwań i potrzeb. Skiwski odpowiadał co następuje: „[...] Wywłaszczenie narodowości nie jest jawne lecz tajne. Istotą tego problemu można zawrzeć w określeniu «pauperyzowanie dusz». Jednostce odbiera się coraz zachłanniejszą składniki wewnętrzne. [...] Funkcje myślenia sprowadza się do reprodukcji haseł komunistycznych, a każdy objaw indywidualizmu jest kontrrewolucją. [...] Tak «spreparowane» społeczeństwo jest narzędziem ostrym ale i kruchym. Bolszewizm «opracowuje» w ten sposób narody przez siebie podbite. [...] Polska w ich interpretacji miałaby być motłochem z szyldem Polska. [...]”<sup>29</sup>.

---

tu o styczniowej (1943) wizycie Stanisława Kota w Moskwie, kolejny tekst ze strony pierwszej wymienianego wyżej numeru NKW.

<sup>29</sup> GK, *Czerwony bies atakuje kulturę. Wywiad z literatem Skiwskim na temat Katynia*, 24/25/26/27 kwietnia 1943. Może przy okazji jeszcze dwa słowa o powojennych losach J.E. Skiwskiego – w czerwcu 1949 roku rozpoczęto sprawę krakowskiego dwutygodnika „Przełom” (wydawanego od kwietnia 1944 do stycznia 1945 roku); na ławie oskarżonych „zasiadał” m.in. Jan Emil Skiwski (sądzono go zaocznie), który był, jak pamiętamy, w roku 1943 jednym z członków polskiej delegacji, jaka pojechała do Kozich Gór oglądać koszarne katyńskie „wykopaliska”. Pobyt w Katyniu musiał wyzwolić w nim mocne antysowieckie emocje, pisał bowiem w pierwszym numerze „Przełomu” co następuje: „[...] kto podminowuje tor, po którym ma przejść niemiecki pociąg z wojskiem lub amunicją, kto niszczy wiertarkę [...] lub podpala wojskowy magazyn aprowizacyjny, ten działa na korzyść nacierającej Armii Czerwonej. Każdy taki akt jest wiązaniem sił niemieckich [...] tych sił, które wraz ze swoimi towarzyszami na wschodzie powołane są do spełnienia epokowej misji odegnania czerwonej szarańczy”. Te wypowiedzi w „nowej Polsce” powstałej po 1944 roku wykorzystywano do ataków na polityczny system II Rzeczypospolitej. Wyprzedzając „ludowy” wymiar sprawiedliwości ferowano wyroki na zasiadających na ławie oskarżonych, przy okazji dzieląc ludzi pióra na „wyznawców idei faszystowsko-ozonowskich” i „postępowych”, co artykułował występujący w roli biegłego sądowego Stanisław Ryszard Dobrowolski. Wspominany proces zakończył się, co oczywiste, wyrokami skazującymi. Skiwski otrzymał zaocznie wyrok dożywotniego więzienia. Zupełnie przy okazji warto może przytoczyć fragment memoriału, jaki Skiwski przedłożył władzom Generalnego Gubernatorstwa (na ręce Josefa Bühlera). Pisał więc Jan Emil Skiwski co następuje: „[...] Konieczne jest [...] popularyzowanie w słowie i w piśmie pojęcia o kierowniczym narodzie w Europie – Niemcach. Musi istnieć w Europie jedno państwo wielonarodowe pod kierownictwem Niemiec. Skoro faszyzm nie ma za sobą



W kontekście katyńskiej tragedii pod koniec kwietnia 1943 roku wyrażono obawę o los 350 tys. Polaków znajdujących się na obszarze ZSRS. Podstawą do tego był fakt, iż do Iranu (1942) ewakuowano zaledwie 15 tys. kobiet i dzieci oraz 40 tys. mężczyzn – co stało się z pozostałymi Polakami? Pytały zarówno „Nowy Kurier Warszawski”, jak i „Goniec Krakowski”<sup>30</sup>. Dość późno podano informację o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z „polskim Londynem” przez Moskwę. Stało się to dwa, trzy dni po fakcie. Przekazując tę informację, mieszało rzeczywistość z kłamstwem, antysemityzmem i brakiem zaskoczenia, że stało się to, co się stało: „[...] Krok Mołotowa nie mógł jednak przyjść niespodziewanie dla nikogo, kto zna żydowskie kulisy polityki sowieckiej i komu nie są obce talmudyczne tajniki duszy żydowskiej, która od zbrodni kainowskiej poprzez Golgotę do Koziej Góry ujawnia wciąż nieodmiennie wykrzywione nienawiścią oblicze potwora wśród ludzkości, pałające fanatyczną żądzą zagłady ku innym rasom. [...] Zerwanie stosunków dyplomatycznych [...] wraz z jego niezrozumiałym dla europejskiej kategorii myślenia i – zdawałoby się – pozbawionym jakichkolwiek fundamentów logicznych komentarzem, wmawiającym gen. Sikorskiemu utrzymywanie konszachtów z Hitlerem, jako fakt nie ulegający wątpliwości, jest właśnie typowym przykładem żydowskiego tupetu i arogancji, skojarzonym ze stalinowskim chamstwem pierwotnego półzwierzęcia jaskiniowego. [...]”<sup>31</sup>.

Stanowisko Moskwy zostało ocenione jako „bez precedensu w historii stosunków dyplomatycznych”<sup>32</sup>. W sposób widoczny jednak próby

---

dziesiątków ludów europejskich, a skoro zależy na tym, aby ten faszyzm przy władzy utrzymać, należy wszelkimi sposobami głosić, że nie potrzeba żadnej suwerenności państwowej. Niech będzie jednolita Europa [...]”. Dodajmy, że Skińskiego oskarżał prokurator Gustaw Auscaler, który 20 października 1952 roku w imieniu Sądu Najwyższego podtrzymał wyrok śmierci w odniesieniu do generała Augusta Emila Fieldorfa. W roku 1968 wyjechał do Izraela. Poszukiwany był przez Interpol międzynarodowym listem gończym. Materiały do „sprawy” Skińskiego zacerpnałem z numerów „Życia Warszawy” i „Głosu Ludu” z roku 1949. Skiński ostatecznie zmarł (1956) w zapomnieniu na emigracji w Caracas w Wenezueli.

<sup>30</sup> GK, *Niepewny los 350.000 Polaków w ZSRR*, 28 kwietnia 1943; NKW, *Nieznany los 350.000 Polaków w Sowietach. Czyżby również padli ofiarą zbrodni*, 28 kwietnia 1943.

<sup>31</sup> NKW, *Tupet*, 29 kwietnia 1943.

<sup>32</sup> GK, *Kreml zrywa stosunki z emigracją polską. Mołotow wręczył polskiemu delegatowi w Moskwie notę – Obawy o los Polaków znajdujących się w Związku Sowietów*, 29 kwietnia 1943, w tym samym numerze *Tekst noty Mołotowa i Zamknięcie granicy sowieckiej dla Pola-*

antyżydowskiego oddziaływania na ogół czytelników nie przynosiły właściwych (z niemieckiego punktu widzenia) efektów, bo 29 kwietnia 1943 w NKW przytaczającym „głosy czytelników” znajdziemy wyjątkowo (porównując to z dotychczasowymi atakami na Żydów w omawianych dziennikach) ostry fragment skierowany nie tylko przeciwko Żydom, ale i Polakom im pomagającym (nie chcącym zrozumieć, że za Katyniem stoją Żydzi właśnie): „[...] I pasja mnie ogarnia na samą myśl, iż pewna «swołocz» w własnym kraju, ciągle jeszcze zasobnym żydom [Żydzi, jeśli się „pojawiali” w publicystyce NKW czy GK zawsze „pisani” byli małą literą – P.Ł.] służy, dostarcza żywność, przecho-wuje i udziela pomocy. [...] Czas najwyższy aby publicznie wystąpić przeciwko podobnym podtrzymywaczom żydowskiego bytu, czas najwyższy, aby te jednostki za łączliwość na żydowskie srebrniki w tym dziejowym momencie były batami przeganiane. [...]”. Nie bez związku z powyższym pojawiały się doniesienia o wydobywaniu kolejnych zwłok z katyńskich grobów – uwagę szczególnie zwracano w tym przypadku na problem księży kapelanów Wojska Polskiego. „Goniec Krakowski” informował o znalezieniu zmasakrowanych zwłok kapelana polowego [chodziło o księdza Jana Ziółkowskiego – P.Ł.] w Katyniu i pytał o to, gdzie podzieli się pozostali duchowni z Kozielska?<sup>33</sup>. Dziwnym trafem, wspominając (i słusznie!) o duchownych chrześcijańskich, nie wspomniano w NKW i GK o tych, którzy służyli pomocą duchową np. Polakom wyznania mojżeszowego, których wybitnym przedstawicielem był Boruch Steinberg<sup>34</sup>.

---

*ków; Stanowisko Moskwy bez precedensu w historii stosunków dyplomatycznych. Konsternacja w Szwajcarii – Silna reakcja w kołach Międzynar. Czerwonego Krzyża w Genewie; Nowy dokument do sprawy Katynia.*

<sup>33</sup> NKW, *Czytelnicy mają głos*, 29 kwietnia 1943; GK, *Zmasakrowane szczątki kapelana polowego w Katyniu. Gdzie są inni duchowni uwięzieni w obozie Kozielskim?*, 29 kwietnia 1943.

<sup>34</sup> Baruch (Boruch) Steinberg, major Wojska Polskiego, urodził się w roku 1897 w Przemyślanach na Kresach II Rzeczypospolitej. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, obrońcą Lwowa (1919). Był Rabinem III Okręgu Korpusu Grodno (1928), Starszym Rabinem I Okręgu Korpusu Warszawa. Służył swej Ojczyźnie Polsce i za tę służbę otrzymał w Katyniu wraz z innymi kolegami oficerami od sowieckiego najeźdźcy 12 kwietnia strzał w tył głowy. Szacuje się, że oprócz niego w kolejnych egzekucjach na ponad 20 tys. polskich oficerów, policjantów oraz funkcjonariuszach KOP popełnionych w różnych miejscach kaźni zginęło około 1000 osób pochodzenia żydowskiego.

Wspominane wyżej zerwanie stosunków dyplomatycznych wykorzystano do kolejnych ataków na generała Sikorskiego i Rząd RP w Londynie: „[...] Sikorski odpowiedział na moskiewski afront, [...] równający się przecież pośrednio przyznaniem się do winy w sprawie [...] mordów w lasu katyńskim, pokorną notą, [...] »Płaczliwym tonem prosi [...] Stalina o lepszą pogodę, zapewniając, że [...] posłuszny jest rozkazom klikki żydowsko bolszewickiej, dla której naród Polski ponosi niewspółmierne ofiary» [...]”<sup>35</sup>. To „płaszczanie się” przed Sowietami przyniosło tylko brutalną odpowiedź udzieloną generałowi na łamach „Izwestii” przez Wandę Wasilewską. Gadzinówki cytowały ją w obszernych fragmentach. „Kurwanda”, jak ją powszechnie i nie bez przyczyny nazywano, twierdziła np., że to, co charakteryzowało polskich oficerów, to była przede wszystkim niechęć do walki z Niemcami: „[...] oficerowie byłej armii polskiej [...] w niewoli sowieckiej wzbraniли się pójść na front [...], aby walczyć z Niemcami. Czyniełi oni wszystko aby swym dawnym podkomendnym, a internowanym w Rosji żołnierzom polskim ułatwić ucieczkę ze Związku Sowieckiego. [...]”<sup>36</sup>.

Wraz z upływem czasu tematyka związana z mordem w Kozich Górach na łamach MKW i GK schodziła na drugi plan. Używano jej teraz bardziej ogólnie, by uświadomić czytelnikom poziom zbliżającego się niebezpieczeństwa i bolszewizacji Polski, a tym samym utraty wolności i życia (!) „[...] Nie czekajcie, że może jakiś cud się stanie, bo gdyby, czego broń Boże, komunizm przyszedł na nasze ziemie, pamiętajcie, że będzie za późno. To nie tysiące ale setki tysięcy zapozna się z Sybirem i setki tysięcy legną w masowych grobach. I.G.”<sup>37</sup>. Swoistą klamrą spinającą pierwszy tekst o zbrodni był komunikat umieszczony w „Gońcu Krakowskim” „Urzędowy protokół komisji międzynarodowej: Zbrodnia katyńska popełniona przez bolszewików. Rzecznicy medycyny sądowej z dwunastu krajów europejskich zbadali masowe groby oficerów polskich pod Katyniem” dnia 5 maja 1943 roku, a także

<sup>35</sup> NKW, *Dłużnicy*, 30 kwietnia 1943.

<sup>36</sup> NKW, *Obelgi przeciw ofiarom katyńskim. Bezwstydné wystąpienie Wasilewskiej*, 30 kwietnia 1943; GK, *Opiniya towarzyszki Wasilewskiej. Bezczelne wywody komunistycznej literatki*, 1 maja 1943.

<sup>37</sup> NKW, list z rubryki „Czytelnicy mają głos”, 1–2 maja 1943.

informacja umieszczona w tej samej gazecie dzień później, odnosząca się do pogrzebu generałów Smorawińskiego i Bohatyrewicza: „[...] pomiędzy dwoma świeżo odgrzebanymi grobami zbiorowymi, w godzinach popołudniowych dnia 29 kwietnia 1943 r., w trzy lata po zamordowaniu przez oprawców GPU, nastąpiło pochowanie generałów Smorawińskiego i Bohatyrewicza. W obecności oficerów niemieckich [...] przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz brat zamordowanego [Mieczysław Smorawiński – P.Ł.] generała pożegnali się z obydwojema ofiarami sprawców GPU, poczem zwłoki złożono w nowych grobach na wieczny spoczynek”<sup>38</sup>.

W tym miejscu czas na krótką reasumpcję i uwagi „techniczne”. Może najpierw te drugie. Zaznaczę, więc na początku, że w przytaczanych cytatach zachowałem oryginalną pisownię tekstów, tak więc dziwnie pisane wyrazy to nie ortograficzna amnezja autora (tak modna ostatnio wśród politycznych prominentów) poniższego tekstu, tylko fragment ówczesnej rzeczywistości. Wyraźnie trzeba powiedzieć też, że żaden ze znalezionych tekstów dotyczących Katynia nie był podpisany, nie były one także sygnowane. Nie sposób też dyskutować z tym, że obie przeglądane „gadzinówki” realizowały wiernie linię propagandy Goebbelsa, jaką wyznaczył prasie niemieckiej i zależnej gadzinowej w „kwestii katyńskiej”. W dużym skrócie w Berlinie generalnie przyjęto założenie przedstawiania faktów takimi, jakimi one w rzeczywistości były. Faktycznie jest to łatwe do wytłumaczenia choćby tym, że w tym konkretnym przypadku prawda miała „służyć” Niemcom i ich sprawie. Wyjątkiem od reguły w analizowanych tekstach była ocena liczby wymordowanych Polaków, w odniesieniu do której mijano się z prawdą radykalnie, bojąc się (niejako przy okazji) ujawnienia faktu znalezienia w polskich bratnich mogiłach sporych ilości amunicji niemieckiej kaliber 7,65, która produkowana była przez firmę „Gustav Genschow et Com.” w Durlach opodal Karlsruhe na terenie Badonii-Wirtembergii (w rzeczywistości nie było w tym przypadku jakichkolwiek powo-

---

<sup>38</sup> GK, *Urzędowy protokół komisji międzynarodowej: Zbrodnia katyńska popełniona przez bolszewików. Rzecznicy medycyny sądowej z dwunastu krajów europejskich zbadali masowe groby oficerów polskich pod Katyniem; Z pośród ekshumowanych zwłok zidentyfikowano 70%; Zwłoki niemal wyłącznie leżą w pozycji twarzą do ziemi, 5 maja 1943; GK, *Pogrzeb gen. Smorawińskiego. W smutnej uroczystości uczestniczył brat zamordowanego, 6 maja 1943.**

dów do obaw), co mogło posłużyć Sowietom do oskarżania Niemców o zbrodnię. Tak więc od samego początku „meldowano” czytelnikom o 10 lub 12 tys. pomordowanych Polaków, korelując w sposób logiczny te liczby z liczbą wagonów, które miały dostarczać ofiary na miejsce kaźni. Chciano w ten sposób „zamknąć” sprawę od razu i raz na zawsze, nie bawiąc się w poszukiwania tych, których ciał nie odkryto w Kozich Górach. W chwili publikacji tekstów prasowych niewątpliwie znano ich przybliżoną liczbę, która wynosiła nieco ponad 4 tys. zwłok (faktycznie 4410).

Różniono się też nieco w artykułowaniu ocen polskich władz wychodźczych; w niemieckich gazetach atakowano je bezpośrednio i w sposób równie agresywny jak mordowanych właśnie w getcie Żydów. W „gadzinówkach” nie oszczędzając generała Sikorskiego „cieniowano” jednak tę krytykę. Zdawano sobie bowiem doskonale sprawę z tego, jaki jest stosunek większości Polaków do Rządu RP. Wiedzano więc, że równie agresywny atak (taki jak w prasie niemieckiej) będzie miał skutki wręcz odwrotne od planowanych. Nie oznaczało to oczywiście generalnej „taryfy ulgowej” dla Rządu w Londynie. Co interesujące, w przeciwieństwie do prasy z metropolii nie wspomniano w „gadzinówkach” (oczywiście mówimy tu o analizowanym w tekście okresie) o ocalałych z rzezi oficerach, którzy przyznawali się do narodowości niemieckiej, a wydobyli zostali z rosyjskich obozów śmierci przez niemieckie służby dyplomatyczne lub specjalne. Nie wspomniano w ogóle o tym, że polski korpus oficerski był (podobnie jak II RP) mozaiką etniczną, a więc ostatecznie w Katyniu ginęli nie tylko etniczni Polacy, ale także Żydzi, Niemcy i przedstawiciele innych nacji wchodzących w skład II RP – ta uwaga dotyczy zresztą zarówno prasy wydawanej w Polsce, jak i tej w Niemczech. Drugim elementem różniącym (nieco) prasę Generalnego Gubernatorstwa od niemieckiej była „kwestia żydowska”. Nie potrafię w tym miejscu w sposób rozsądny wyjaśnić różnicy w atakowaniu Żydów, „żydowskiej plutokracji”, „zażydzonego bolszewizmu” na łamach „gadzinówek” czy np. „Völkischer Beobachter” czy „Angriffu”. Generalnie „problem” traktowano ostro. Prasa niemiecka jednak była o wiele bardziej brutalna i nazywająca kwestie „po imieniu”, aż do bezpośrednich wezwań,

by „unicestwiać”<sup>39</sup>. Być może różnica w opisie wynikała w najprostszym sposobie z tego, że Polacy widzieli na co dzień, co dzieje się Żydami na terenie okupowanej Polski i nie daliby sobie wciskać (w przeciwieństwie do Niemców) przysłowiowego „kitu”!? Na marginesie przypomnijmy, że w trakcie propagandowego „rozrabiania” kwestii katyńskiej wybuchło i trwało Powstanie w Getcie Warszawskim, o którym nie ma w NKW czy GK ani słowa. Problem „żydowski” i próba powiązania go przez Niemców „przy pomocy Katynia” była zresztą precyzyjnie definiowana i dostrzegana przez polskie władze na emigracji i organa Polskiego Państwa Podziemnego. Wagę problemu rozumiano doskonale. W publikowanych przeze mnie, przed laty, dokumentach widać zresztą, jak dalece sięgała wiedza polskich władz w tych kwestiach. Znajdująca się w londyńskim Instytucie Sikorskiego dokument / tajna notatka (Kolekcja Katyńska J. Czapskiego sygn. Kol. 12/1/A/7) przesłany z kraju do Londynu ukazuje nam stan tej wiedzy:

„[...] a) wykorzystać istniejącą wśród Polaków obawę przed komunizmem dla zaszczepienia w ich świadomości idei, że Niemcy bronią Zachodu [...] także Polski,

b) ograniczyć i sparaliżować poczynania komunistyczne na ziemiach Polski,

c) utrudnić położenie polskiego rządu i rozbić spójność koalicji antyhitlerowskiej,

d) zdyskredytować rząd RP w Londynie w oczach społeczeństwa, a przez to umożliwić przejście «rządu dusz» w ręce współpracujących z okupantem «czynników krajowych»,

e) stworzyć pomyślne warunki dla werbunku siły roboczej w GG do pracy w Rzeszy,

f) oraz uzasadnić dokonujący się właśnie Holokaust na ludności żydowskiej przedstawieniem zbrodni katyńskiej jako dzieła sowieckich Żydów”.

Wspomniany dokument kończył się następującą konstatacją jego anonimowych autorów: „[...] Niemcy niewątpliwie mogą mieć pew-

---

<sup>39</sup> „Völkischer Beobachter”, *Die Lehre von Katyn*. „[...] Es gibt keine Verständigung mit der Mentalität, die aus jener Kolake gespeist wird – hier gibt es nur Vernichtung, [...]”, numer gazety z 17 kwietnia 1943 roku.

ne korzyści z tzw. sprawy [...] i o korzyści te bardzo silnie zabiegali. Ale [...] te leżą raczej poza obszarem Polski. Narkoza zbrodni bolszewickiej na Koziej Górcie mogła [...] działać wśród ludów neutralnych [...] W Polsce Niemcom nie udało się nic, absolutnie nic. Nie dała Quislinga, nie dała żołnierza, nie dała robotnika, nie dała sfolgowania akcji podziemnej, nie dała surowców czy żywności. Upowszechniła natomiast w społeczeństwie poczucie własnego interesu politycznego, zaktywizowała to społeczeństwo, które dostrzegło trudną rolę swojego Rządu [...] Z próby politycznej początków 1943 r. Naród Polski wbrew intencjom Goebbelsa wychodzi z podsumowanym bilansem: Katyń i Oświęcim – jednacy wrogowie”<sup>40</sup>.

Reasumując trzeba stwierdzić, że mimo wszelkich wysiłków polskojęzyczne tytuły pozostawały tu w tyle (w kontekście mordu katyńskiego) za swoimi niemieckimi pierwowzorami, choć generalnie powielały (w wielu przypadkach wiernie) podawane przez te drugie treści (niekiedy nawet całe artykuły). Były jednak wówczas, co paradoksalne, jednym z nielicznych źródeł, z których można było czerpać wiedzę o dramacie, jaki rozegrał się na „niehumanitarnej ziemi”, źródła, do których Polacy podchodzili z dużą nieufnością, faktycznie jednak przekonywujących siłą przedstawianych faktów i otaczającej sowieckiej rzeczywistości znanej niejednemu z osobistych doświadczeń. Pisze o tym profesor Janusz Zawodny, pokazując własną ocenę otaczającej go rzeczywistości, tej rzeczywistości, którą staraliśmy się wyżej opisać: „Byłem w Warszawie, kiedy ogłoszono wiadomość o odkryciu grobów. W Polsce wierzono powszechnie, że jest to mistyfikacja, robota Goebbelsa i próba wbicia klina między aliantów. Ale wkrótce w gazecie wydawanej przez Niemców zostały opublikowane zdjęcia i pierwsza lista z nazwiskami zamordowanych, a członkowie polskiej delegacji, która wróciła z Katynia, potwierdzili prawdziwość niemieckich komunikatów. [...] Oczywiście, sprawa Katynia [...] nie wstrzymywała egzekucji i łapanek przeprowadzanych codziennie na ulicach Warszawy. Patologiczna nienawiść Niemców do Polaków pochodzenia żydowskiego zaowocowała masa-

---

<sup>40</sup> Kolekcja Katyńska J. Czapskiego sygn. Kol. 12/1/A/7, dokument ten opublikowałem po raz pierwszy w: *Katyń problemy i zagadki*, „Zeszyty Katyńskie” 1990, nr 1, s. 88–114.

krą równie okrutną jak katyńska. 19 kwietnia Niemcy przystąpili do likwidowania warszawskiego getta. [...] Polacy nie chwycili niemieckiej przynęty, nie podjęli współpracy z okupantem, ale chcieli wiedzieć kto dokonał zbrodni”<sup>41</sup>. Kończąc, na marginesie dodajmy tu jeszcze mocno, że wiara w fakty i słowa publikowane w interesującej nas sprawie przez NKW i GK nie oznaczały generalnie w jakimkolwiek stopniu wiary w inne enuncjacje niemieckiego okupanta dotyczące otaczającej Polaków rzeczywistości, jaka ona była wszyscy wiedzieli z autopsji.

---

<sup>41</sup> *Katyń. Wybór publicystyki 1943–1988 i „Lista Katyńska”*, Polonia, London 1988, s. 13–14.